

►Warszawa

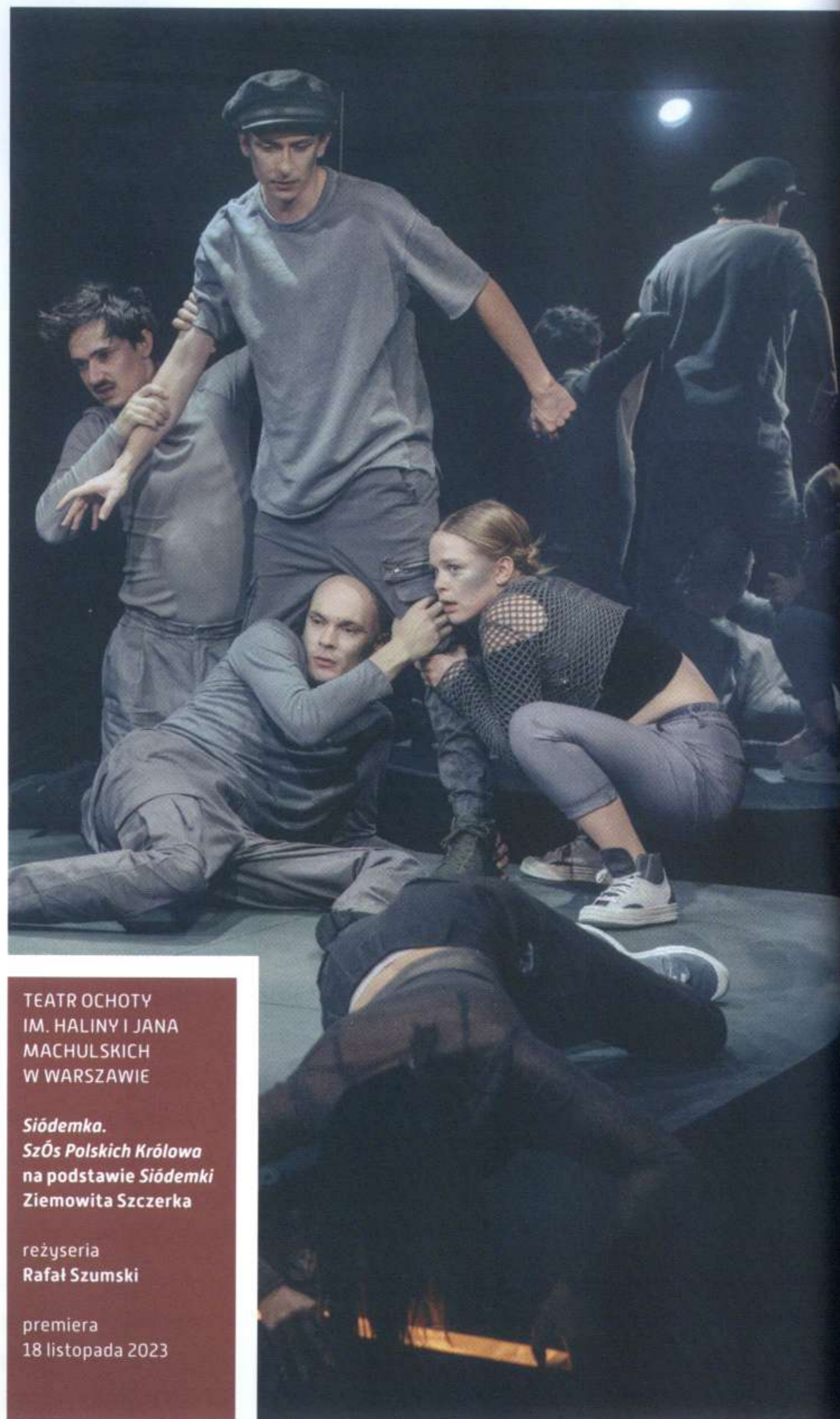
Siódemka. SzÓs Polskich Królowa

■ Wydana dekadę temu *Siódemka* Ziemowita Szczerka lubi się ze sceną. Może to kwestia nośnego, piekielnie ironicznego języka, jakim przesiąknięta jest ta powieść – tak wartko brzmiącego w mowie, prowokującego aktorów do bystrego grania, żonglerki narracyjnymi perspektywami i rolami. Może to poważny i zarazem niepoważny styl, z mieszanką obserwacji reporterskich i wycieczek zupełnie fantazmatycznych, mających swoje świetne odpowiedniki w rodzimej dramaturgii. A może to po prostu trafność, z jaką autor opisuje doświadczenie patrzenia na Polskę – pięknie szpetny krajobraz przydrożnej prowincji, stający się metaforą naszej wewnętrznej kondycji – wnet zacieśnia wspólnotę doświadczeń między wykonawcami a widzami. Cokolwiek to jest – ów sceniczny opel z narratorem na pokładzie, w niezmiernie ważnych sprawach udającym się z Krakowa do Warszawy, odpala na pełnych obrotach już z pierwszymi słowami. Było tak, pamiętam, na dużej scenie Teatru Zagłębia w Sosnowcu, w pierwszej teatralnej adaptacji tekstu, którą w 2016 przygotował Remigiusz Brzyk. I jest tak w spektaklu, który młody zespół pod wodzą Rafała Szumskiego niedawno pokazał na znacznie bardziej kameralnej scenie warszawskiego Teatru Ochoty.

Piątkę młodych aktorów zastajemy w zastygnięciu na osobliwym cokole, który od frontu niepokoi szczątkami napisów, pewnie niegdyś coś lub kogoś upamiętniających. Ów spłaszczony kubik swoją formą do złudzenia przypomina jednocześnie przerośniętą replikę... konsoli do gier PlayStation 4. Czy to miejsce pamięci, czy raczej immersyjnego eskapizmu, nie trzeba bezwzględnie rozstrzygać – pierwszego listopada upiory nawiedzać mogą wszak i podczas zwykłej podróży ekspresową S7. Ekran umieszczony w tle sceny jest więc lusterkiem, które pokazuje drogę uciekającą za plecami jadących, ale i zarazem oknem ukazującym rzeczywistość wyobrażoną. Wszystkie te dysonanse pięknie migocą w wykoślawionym obrazie polskości.

Zdolni aktorzy w swoim „spektaklu jazdy”, choć momentami ryzykownie szarżują na drodze, wprawnie wożą nas przez równoległe światy. Czy jesteśmy świadkami pijackiej, wiedźmińsko-kucowskiej ekstazy, osobliwego dialogu z czterogłowym orłem czy spotkania z biznesmenem zarządzającym Staropolskim Zamczyskiem Warownym – na Martynę Czarnecką, Jana Litvinovitcha, Agatę Łabno, Filipa Orlińskiego i Konrada Żygadłę patrzy się niezmiernie doskonale. Aktorzy i aktorki tworzą wspólny organizm, grają prawdziwie zespołowo, ale też każde z nich ma zapadające w pamięć solówki. Czują przede wszystkim nasycony język Szczerka, doskonale „dowożą” co bardziej soczyste opisy ludzi i miejsc, ale także i bardziej dotkliwe spostrzeżenia. Choć od autora dzieli ich niemal pokolenie, nie ma w ich graniu grama fałszu – mówią jego tekstem jak swoim własnym.

Jest też ta *Siódemka* autentycznie brzmiącą opowieścią młodych ludzi o konstruowaniu własnej tożsamości na ziemi zwanej Polską. Tożsamości migotliwej, bo lepionej w nieustannej grze wyższości i niższości, w sarmackich pretensjach, lechickiej mitomanii – zapatrzonej na Wawel z koronowanymi głowami z jednej strony, z drugiej strony w szyldozę wyrażającą ambicje tak zwanego późnego kapitalizmu. Ale ta sceniczna logorea jest także wychylona ku naszym wschodnim



TEATR OCHOTY
IM. HALINY I JANA
MACHULSKICH
W WARSZAWIE

Siódemka.
SzÓs Polskich Królowa
na podstawie *Siódemki*
Ziemowita Szczerka

reżyseria
Rafał Szumski

premiera
18 listopada 2023

śasiadom – co w tej inscenizacji szczególnie, bo też od 2014 kontekst geopolityczny uległ bolesnym przeobrażeniom.

Aktorom narracja idzie wartko przez cały spektakl, ale prawdziwie wstrząsającą woltę zachowują na sam koniec. Na salę wchodzi kierowniczka biura obsługi widowni, informując, że spektakl przerwany, że Rosja zaatakowała Polskę. Sugestywnie opisany rozpad rodzimego mikrokosmosu każe po raz ostatni zadać pytanie o własną przynależność do ziemi i kultury. Bronić – ale czego? Uciekać – ale co właściwie za sobą zostawiając? Jeśli jednak pamiętać – to o czym konkretnie? Takie pytania migają w finale, gdy do auta dosiada się maskotka koziołka-Belfegora, przemawiającego głosem Jarosława Boberka. Aktorzy kładą się na cokole, z którego wysuwa się dziecięca piaskownica. Jadowita ironia w patrzeniu na współczesną Polskę na moment przed katastrofą ustępuje nieśmiałości, ale chyba czułości uśmiechowi. ■

AUTOR: SZYMON KAZIMIERCZAK